

Złamana ręka

12 grudnia 2020

Skomplikowane złamanie ręki 19-letniej kobiecie, która wyrażała swój sprzeciw wobec zatrzymania jej protestujących w sprawach klimatu kolegów i koleżanek, nie powinno być traktowane jako coś wyjątkowego, do czego mają skłonność sieci społecznościowe i media opozycyjne. To kolejne ogniwo całego łańcucha przemocy policji wobec przetaczających się przez Polskę od miesiąca uczestników i uczestniczek demonstracji. Słusznie zostało opisane, potępione przez obrońców praw człowieka i ludzi obdarzonych choćby szczątkową wrażliwością. Należy wyjaśnić przyczyny, skutki, sprawcę pociągnąć do odpowiedzialności. Ale nie można skupiać się wyłącznie na tej jednej złamanej ręce, bo do niczego nie dojdziemy.



Należę do tych, którzy uważają, że organa przemocy państwowej nie są monolitem zbudowanym z nieprzejednanych wrogów wobec strony przeciwnej. Nie jest tak, że po przekazaniu niemowlęciem na śniadanie każdy policjant udaje się na zajęcia teoretyczne pt. „Jak zabić demonstranta cichaczem a niepostrzeżenie”, po czym wychodzi na ulicę, by teorię przekuć w praktykę. W policyjnych szeregach są oczywiście psychopaci upajający się daną im władzą i na karb fatalnego szkolenia należy złożyć, że tacy noszą wciąż policyjny mundur, ponieważ w normalnym kraju służby mundurowe psychopatów i ludzi o zwichniętej psychice eliminują bez litości i skutecznie. Radzę zwrócić uwagę na słowo „normalnym”.

Istotą złamanej ręki jest nie tylko to, co się stało, kiedy, kto i jak tę rękę łamał, a co powinien wyjaśnić jak najszybciej wymiar sprawiedliwości, ale to, co się stało zaraz po tym. Otóż winny naruszenia zdrowia 19-latki oddalił się nie zatrzymywany przez nikogo, w tym przez swoich kolegów. Nie sądzę, by tę dziewczynę inspirował przykład Mucjusza Scevoli w

jego odporności na ból i mniemam, że odczuwając dotkliwe cierpienie podczas pęknięcia jej kości głośno krzyczała. Łatwo odróżnić krzyk z bólu od krzyku w celu podniesienia tła szumowego w mieście. Wiadome było dla sprawcy i jego kolegów, że zrobiono człowiekowi krzywdę. Nikt jednak nie zareagował. To oczywisty skandal i współudział.

Następnie rzecznik policji zamiast powiedzieć, że zostały wdrożone procedury mające na celu ujęcie sprawcy i kryjących go kolegów, opowiada jakieś kocopoły o tym, że gdyby się nie szarpała, to by ręka nie została złamana. Przykro mi to mówić, ale to są bzdury. Na dodatek mówi, że „my nie wyrokujemy, my przede wszystkim sprawdzamy”. Nic nie sprawdzacie, skoro do momentu wygłoszenia tych słów nic nie wiadomo.

Po czym zapadła krępująca cisza. Nie to, żeby nękać aż pana ministra, żeby wyjaśniał tego typu karygodne wydarzenia. To w gruncie rzeczy niepotrzebna mitręga dla wysokiego urzędnika, bo w ciągu dwóch godzin powinno się winowajcę znaleźć i wszcząć przewidziane przepisami procedury a o tym rzecznik policji powinien informować, zaś wszyscy słuchający powinni być rozkosznie pewni, że sprawa zostanie doprowadzona do końca.

Państwo naprawdę mocne swymi wartościami i poparciem obywateli niezależnie od ich poglądów, do podobnych sytuacji nie dopuszcza, a jak się już zdarzają, to je transparentnie wyjaśnia. Natomiast krycie takich sytuacji, fałszywa korporacyjna solidarność, państwowi urzędnicy memlający coś o zagrożeniach, wojnach kulturowych i wzywający na pomoc bojówki, to świadectwo brutalnych struktur, które bronią rachitycznej w swej istocie władzy. I to jest przykład dzisiejszej Polski.

Autorstwo: Maciej Wiśniowski

Źródło: Strajk.eu